

HOTLINE RUBY, EMERALD - interkonekty RCA

Cena: Ruby - 590 zł (1 m), Emerald - 1490 zł (1 m)

Producent: [Hotline](#)

AUDIONOVA ASTRAL INVADER - kabel głośnikowy

Cena: 2800 zł (2x2 m); 3400 zł (2x3 m)

Producent: [Audionova](#)

ARTECH GALAXO - kabel sieciowy AC

Cena: 1950 zł (1,5 m)

Producent: [Artech](#)

STREAM AUDIO TRIPWIRE DUO, TRIO - kable sieciowe AC

Cena: Duo - 270 zł (1,5 m), Trio - 320 zł (1,5 m)

Producent: [Stream Audio](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Krótkie wprowadzenie do tego testu. Wszystkie kable testowane były z moimi kablami odniesienia – po prostu wpinałem je w ich miejsce. Tak więc nie było żadnej taryfy ulgowej, a uwagi odnoszą się do swego rodzaju state-of-the-art, bo za takie uważam interkonekty 7N-AD6300 Acrolinka, kabel głośnikowy Tary Labs Omega Onyx oraz kabel sieciowy AC Acrolink 7N-PC9100. Dopiero po tej operacji porównywałem je do bardziej przystępnych cenowo łączówek, dla sprawdzenia, jak się ma rzecz w kontekście ceny.

HOTLINE

RUBY, EMERALD

Z [Hotline](#) mieliśmy kontakt już na samym początku istnienia tej krakowskiej firmy.

Przetestowaliśmy wówczas (No. 27, lipiec 2006) wszystkie przewody głośnikowe z najwyższej serii [Spiral](#), za którym poszła [Nagroda Roku 2006](#). Aż trzy lata zajęło opracowanie interkonektów. To bardzo długo. Wreszcie jednak są... Niestety, aż do czasu ukazania się tego testu, nie otrzymaliśmy opisu przewodów, ma się znaleźć za miesiąc na internetowej stronie firmy. Powiem więc tylko to, co widać na zewnątrz. Ruby jest cieńszy, ma nieco gorsze wtyki (ale zakręcane, złożone) i oplot o czerwonym kolorze z żółtym przeplotem. Emerald jest znacznie grubszy, ma zielony oplot z niebieskim przeplotem. Uzbrojono go w bardzo ładne wtyki bardzo podobne do Furutecha (nie ma na nich żadnych napisów) ze srebrzonymi stykami. Po ich odkręceniu widać, że kabel składa się z ośmiu, osobno izolowanych wiązek plecionek z miedzi, połączonych po cztery – dla biegu dodatniego i ujemnego. Na zewnątrz jest jeszcze ekran. Kabelki są kierunkowe – zaznaczono to na zewnętrznej, przezroczystej koszulce.

ODSŁUCH

Ruby w porównaniu z Acrolinkiem ma uproszczony dźwięk, a skraje pasma są raczej obcięte. W porównaniu z innymi niedrogimi interkonektami sprawa wygląda nieco inaczej. Ruby na ich tle okazuje się bardzo przyjemnym, wyrównanym kabelkiem. Jego brzmienie skupione jest wokół średnicy, ale nie jest stłumione – przynajmniej znacznie mniej niż przy porównaniu z 7N-AD6300. To po prostu inna perspektywa i dlatego też inaczej trzeba interpretować to, co się słyszy. Wciąż niższy bas nie jest tak pełny, jak np.. z przewodów Audioquesta, ale nie ma powodów do obaw – jeśli na płycie jest silniejszy impuls, to zostanie przekazany. Dźwięk jest generalnie kremowy i raczej homogeniczny niż analityczny. Nie będzie to więc dobry wybór przy „ożywianiu” czy rozjaśnianiu dźwięku systemu. Góra jest całkiem bogata w harmoniczne, ale jako całość jest nieco zgaszona. Scena dźwiękowa jest mimo to naprawdę bardzo ładna – przy efektach z przeciwfazą

mamy dokładną czasę wokół słuchacza.

Emerald gra bardziej otwartym dźwiękiem. Wciąż wyższa góra jest słabiej zaznaczana i jej rozdzielczość nie jest najwyższa, ale energia wyższego środka i części góry jest większa, a dźwięk przez to ma lepszy balans tonalny. Bas też schodzi nieco niżej, choć nie o to chyba tu chodzi. Poprawia się bowiem w dość znaczny sposób, dynamika przekazu. Daje to lepszy rysunek instrumentów, lepszą ich separację. To ważne, ponieważ obydwa przewody nie są mistrzami w rozdzielczości. Właściwie niczego nie brakuje, na systemach do 10 000 zł będzie to wystarczające, ale warto wiedzieć. Jeślibym miał do czegoś to brzmienie przyrównać, to najbliżej by było do Wireworlda i Audioquesta (Ruby to okolice Supry). To znacznie lepszy kabel, choć – paradoksalnie – już nie taki uniwersalny, jak Ruby. Ten ostatni zagra wszędzie co najmniej dobrze, a Emerald wymaga bardziej zrównoważonego systemu, który nie będzie rozjaśniony.

AUDIONOVA

ASTRAL INVADER

Astral Invader to topowy kabel głośnikowy firmy Audionova, z którą jesteśmy niemal od samego początku jej istnienia. Wystarczy rzucić okiem na dotychczas przez nas wykonane testy:

[Aurora i Starlight](#)

[Abiogenesis](#)

[Phantom i Solaris](#)

[Quasarus](#)

[Nightflight i Illuminator](#)

[Moonwalk bi-wire i Proteus](#)

[Nagroda Roku 2005](#)

Testowany kabel jest niezwykle sztywny, a to dlatego, że zastosowano w nim niezwykle ekran – na całej długości kabelki są chronione przez ruchomy, metalowy „wąż”. Na ich końcach zaklejono drewniane końcówki – mój kabel był jednym z pierwszych wyprodukowanych i to zapewne dlatego drewno nie było zbyt ładnie wykończone i widać było wypływający spod niego silikon. Jak informuje firma, kabel powstał przy pomocy Sławomira Gucy, pracującego w kanadyjskim Space and Science Centre. Jako przewodniki w kablu tym wykorzystano miedź o niezwyklej czystości 8N (99,999999%), srebrzoną i polerowaną. Jej przekrój to 2x4 mm². Kabel ma konstrukcję MSC (Multi Solid Core). Izolacja jest wykonana z FPE-PCV-TEF. W skład systemu wchodzi pleciony ekran ze srebrzonej miedzi, 100-procentowa izolacja powietrzna i elastyczny metalowy kołnierz ekranujący - według komunikatu prasowego pierwszy tego typu na świecie. Średnica całego przewodu to 35 mm. Kable są dostarczane w drewnianej skrzyni i objęte są 10-letnią gwarancją.

ODSŁUCH

Najłatwiej byłoby powiedzieć, że to kabel, grający środkiem pasma. Wprawdzie niskie dźwięki są mięsiste, pełne, ale to nie jest zakres rozbudowywany specjalnie w dół. Z drugiej strony – góra jest delikatna, lekko ocieplona i raczej nie stanowi pierwszoplanowego składnika przekazu. Chodzi o to, że jej energia jest mniejsza niż, w Tarze, kablach Wireworlda i Chorda, przypominając to, co oferują kable Supry. To podobne kształtowanie wyższego zakresu – takie nieco „lampowe”, tj. gładkie, pełne, ale bez wyraźnej definicji i bez wysokiej rozdzielczości. Myśląc o średnicy, jako najważniejszym zakresie, od razu „słyszymy” wzmacniacz lampowy – taki stereotypowy – z wypchniętymi do przodu wokalami i przesuniętą ku nam całą sceną dźwiękową. A tu niespodzianka – kable głośnikowe Audionovej wcale tak nie brzmią. Powiedziałbym, że balans między tym, co bliższe i tym, co dalsze, jest zachowany bardzo przytomnie. Jednak złożenie supremacji średnicy i takiej perspektywy daje konkretny dźwięk: jest on delikatny, nieco zachowawczy dynamicznie, tj. bez bardzo dużych skoków, z niezwykle przyjemnie prowadzonymi skrajami pasma. To kabel, który powinien zdyscyplinować co jaśniejsze systemy – nie stłumi ich, a po prostu wprowadzi porządek. Definicja dźwięku i rozdzielczość są w nim na dobrym poziomie, chociaż przejście z mojej Tary Labs pokazało, że to kompletnie inna historia.

ARTECH GALAXO

Kabel Galaxo firmy [Artech](#) należy do najdroższej serii Space tej firmy i jest w niej najdroższy. Zaprojektowany został do współpracy z wymagającymi pod względem prądowym. Przekrój czynny kabla to 7,7 mm², a średnica – 19,2 mm². Jego wykonanie jest niezwykle dokładne i kabel wygląda po prostu ładnie. Jego wykończenie zewnętrzne to srebrzystoszara koszulka, po której możemy przesuwając długą tuleję z ferrytu. Można ją przesunąć bliżej wtyku od strony gniazdka ściennego lub wtyku IEC. Przewodniki poddano specjalnej procedurze kriogenicznej o nazwie Deep Crio Treatment. Polega ona na tym, że schładza się je do bardzo niskich temperatur (pomiędzy -285 F i 320 F) i powoli ogrzewa. Znakomicie wpływa to na strukturę cząsteczek metalu, które lepiej się układają, eliminując efekt diodowy, występujący na styku ich kryształów. Wtyki też są znakomite – to złożone wtyki Furutecha z przezroczystym, sztywnym body.

Do tej pory testowaliśmy: [Wind](#), [Thunder](#), [Pro Jet SE](#) i [Silver Shine](#).

ODSŁUCH

Wszystkie przewody sieciowe, jakie znam, po wpięciu po Acrolinku 7N-PC9100 tracą skalę dźwięku i jego rozdzielczość. Nawet również przecież znakomity Acrolink 7N-PC7100. Tym, co je od siebie różni jest skala tych zmian. Kabel Artecha robi dokładnie to samo – dźwięk robi się mniejszy i bardziej płaski. Różnica jest spora, ale oczekiwana – to ostatecznie wielokrotnie tańszy kabel. Jego prezentacja opiera się na lekkim przybliżeniu pierwszego i drugiego planu oraz graniu dość mocnymi wyższym basem i niższą średnicą. Dźwięk ma więc pełny, „skupiony” sound bez wyostreń. Rozdzielczość jest naprawdę ładna, przynajmniej jeśli chodzi o bliskie plany. Dalej jest nieco gorsza, ale całkowicie w średniej z tego przedziału cenowego. Cały dźwięk jest bardzo koherentny – to chyba najważniejsza cecha Galaxo. Dynamika jest dobra, nie ma specjalnego „siadania” czegokolwiek przy mocniejszych wejściach. Bas schodzi nisko, a góra jest dźwięczna. To naprawdę dobrze zbalansowane brzmienie, bez „złych” nalotów. Nie jest to może najbardziej na świecie wyrafinowany dźwięk, ale za swoją cenę spełnia wszystko, czego od niego wymagamy: jest czysty, z dobrą ceną dźwiękową i spójnością. Skraje sceny dźwiękowej są bliżej siebie niż z moimi Acrolinkami, a skala dźwięku znacznie mniejsza. Ale nie ma nic za darmo, a Artech za swoje pieniądze robi wszystko co najmniej dobrze. To równy, bardzo porządny kabel, a to w hochsztaplerskim świecie audio chyba wystarczająca rekomendacja.

STREAM AUDIO TRIPWIRE DUO, TRIO

Stream Audio to najnowsza polska firma audio. Chyba można tak powiedzieć, ponieważ jej założenie zbiegło się z wysłaniem do mnie przewodów do recenzji. W kręgu jej zainteresowań znajduje się w tej chwili sieć, dlatego prezentujemy dwa przewody z serii Tripwire, modele Duo i Trio. Obydwa wykonane są z drucików z miedzi monokrystalicznej (Continuously Cast Oxygen Free Copper) o czystości 99,9999%, co sprawia, że są sztywne. Jak mówi właściciel firmy, pan Mirosław Andrejuk, jego głównym celem przy konstruowaniu tych kabli był jak największy współczynnik cena/jakość. Dlatego nie zastosował drogich firmowych wtyków, które podniosłyby cenę o kilkaset złotych. Po pierwszych przymiarkach, dość szybko rozszerzył ofertę kabli zasilających. Dwużyłowy Duo ma żyły o powierzchni przekroju równej 3,3 mm². Trójżyłowy Trio ma powierzchnię przekroju 3,3 mm² dla dwóch głównych biegów i 2,2 mm² dla żyły ochronnej. Dlatego też jest twardy i trudny w ułożeniu.

W wersji Classic kable zasilające są ze zwykłymi wtykami i to o nich mówił pan Andrejuk w kontekście jak najniższej ceny. Ponieważ jednak część słuchaczy jest w stanie pozwolić sobie na coś lepszego, a także z prostego powodu – wtyki naprawdę słychać (proszę rzucić okiem [TUTAJ](#)), w ofercie pojawi się seria Reference. W tej wersji przewody zakończone będą wtykami Furutecha

FI-E11Cu + FI-11Cu. Są one wykonane z miedzi OCC, jest więc to ten sam przewodnik, co w kablu, dlatego utrata jakości brzmienia na wtykach powinna być mniejsza. Koszt to +300 zł względem wersji Classic.

Dla orientacji podajemy też cały cennik firmy.

Tripwire wersja Classic:

DUO (do CD):

1m - 220zł

1,5m - 270zł

2m - 320zł

TRIO (do elektroniki):

1m - 270zł

1,5m - 320zł

2m - 370zł

QUAD (do listew zasilających)

1m - 290zł

1,5m - 350zł

2m - 410zł

ODSŁUCH

Duo ma bardzo ładnie zachowaną równowagę tonalną. Po przejściu z Acrolinka najważniejszą różnicą okazuje się lekkie wypuklenie wyższego środka i części góry, nie jest jednak duże i wpływa raczej na postrzeganie transjentów, a nie dźwięku podstawowego. Brzmienie ma lekko podkreślony wyższy bas, przez co kontrabas jest nieco pełniejszy i nie tak zwarty, jak w droższych kablach sieciowych. Nic w brzmieniu jednak nie drażni, nie denerwuje. Wszystko wydaje się ładnie poukładane. Dźwięk jest uboższy niż z Acrolinkiem, ale zdziwiłbym się, gdyby było inaczej. Myślę jednak, że przy tej cenie trudno wskazać na jakikolwiek słaby element tego brzmienia. Tak, to nie jest pełnia i nasycenie drogich sieciówek, a też nie ma się wrażenia wyssania życia, ani też przedobrzenia w ekspresji. Ta ostatnia cecha dotyczy zwykłych kabli komputerowych i wynika z ziarnistości i ostrości brzmienia. Tutaj niczego takiego nie ma.

Trio ma dźwięk bardzo zbliżony do Duo, z tym, że wyraźnie lepsza jest w nim dynamika i „namacalność” dźwięku. Rzeczy niby niewiele znaczące, ale tak naprawdę kluczowe do tego, aby zbliżyć się do wydarzenia na żywo. Wciąż rozdzielczość jest na podstawowym poziomie, nie ma mowy o finezji drogich kabli, ale nie zwraca się na to tak dużej uwagi, jak by to mogło wynikać z opisu. Ważne jest to, że całość jest wyrównana i ekspresyjna. Różnica między Duo i Trio jest minimalna, dlatego po prostu wybrałbym Trio. Potem zawsze można zmienić wtyczki i będzie jeszcze lepiej. To bardzo przyzwoite, solidne kable, które znacznie gorzej wyglądają niż grają.